

# WIEK ILLUSTRROWANY

Dwudziesty piąty ilustrowany dodatek poświęcony wojnie.

## Wojna na Dalekim Wschodzie

w ilustracjach „Wieku“.

Walkę kozaków z kawalerją japońską w ciągu jednej z rekonesansowych wycieczek, tak licznych w owych długich miesiącach poprzedzających decydujące działania wojenne dni ostatnich, przedstawia wstępna ilustracja dzisiejszego naszego dodatku. Walka toczy się podczas burzy; błyskawice przedzierają za chmurzony widnokrąg; bój rozgrywa się wśród pędu naprzód obu ścierających się oddziałów. Kozacy jadą przed siebie galopem; japończycy zataczają najwidoczniej ruch półkolisty; przy zetknięciu się z kozakami powstaje zamieszanie jeźdźców i koni; szable japońskie stawiać muszą opór lancom kozackim i dla tego zbliżenie się pierś o pierś jest warunkiem ocalenia dla japońskiego jeźdźcy. Musi podsunąć się tak blisko, aby móżdż sparaliżować działaniem lancy; ztąd te śmiałe podjazdy nie z przodu, ale o ile można równoległe z boku, ztąd i metoda walki polegająca na zmieszaniu się z oddziałem przeciwnika i zwróceniu się do jednakowego z nim frontu.

Obozowisko generała Kurokiego w górach Fenszulińskich wyobrażone jest na ilustracji następnej. General Kuroki siedzi przed ogniskiem w samym

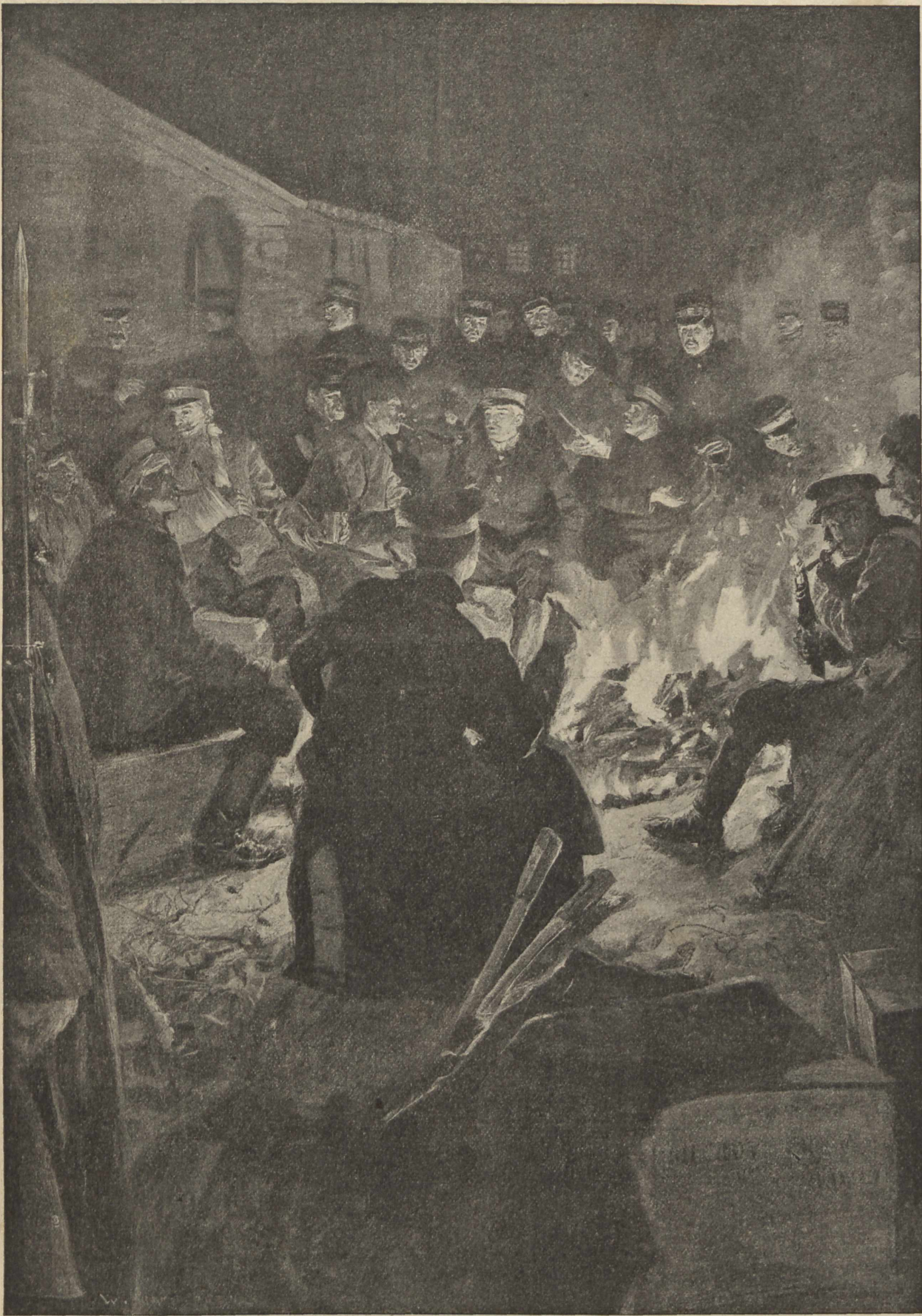
środku; twarz jego spokojna i poważna, oświecona jest blaskiem płomieni. Dokola zasiedli sztabowi oficerowie japońscy, z uwagą śledzący rozmowę wodza z oficerem rosyjskim, który ranny zapewne na polu bitwy dostał się w ręce japończyków. Książę Swiatopelk-Mirski, znajdujący się w podobnym położeniu, opowiada, według doniesień *Piel. Gazety*, w liście pisanym do gen. Miszczenki, że Kuroki rozmawiając z nim o sytuacji wojennej, zapewnił, że japończycy nie myślą posuwać się po za Liaojan i Inkou, i że obwarują tylko półwysep laotński w ten sposób, aby Rosyanie próbując zdobyć go na nowo, musieli przygotować się na straty pięć razy większe od tych, jakie ponieśli pod Plewną, gdzie stracili sto tysięcy ludzi. Oczywiście przepowiednie przyszłości w każdej wojnie są ze wszech miar zawodne, nie można więc przywiązywać wagi i do tych, jakie czyni Kuroki. Charakterystyczną jest rzeczą, że najlepsi znawcy wojskowi nie stawiali, już w tej wojnie, trafnych horoskopów przyszłości, mimo iż mogli zblizka patrzeć na istotny stan rzeczy.

Dowodem tego choćby list pułkownika Gaedke-

go, wysłany do *Berl. Tagebl.* z Inkou w dniu 4 lipca, a ogłoszony dopiero w tych dniach. W liście tym, omawiającym ogólnie położenie strategiczne, oprócz przepowiedni i zapowiedzi, jest jednak dużo ciekawych informacji, które i dziś jeszcze, bezpośrednio przed decydującą bitwą, mają rzeczywiste znaczenie. Gaedke obliczał, że w początku lipca wojsko Kuropatkina liczyło 5 dywizji strzelców, 4 korpus utworzony z syberyjskich rezerw, 10 ty europejski korpus armii i jedną brygadę 17-go korpusu armii, do czego doliczyć trzeba rozmaite poszczególne oddziały o znacznej sile. Liczbę szwadronów oblicza Gaedke na 120 do 130, a liczbę wszystkich dział połowych na czterysta. W przeciągu czternastu do osiemnastu dni oczekiwano nadejścia całego nowego korpusu. Oprócz tych wojsk na północnym-wschodzie Mandżurii znajdują się dalsze wojska, których siła nie jest dokładnie Gaedkemu znana; stoją one pod komendą sędziwego generała Liniewicza, a mają być jeszcze zwiększone przez bardzo znaczne pułki. Po przybyciu 17-go korpusu armii, Kuropatkin będzie miał — pisze Gaedke — pod bezpośrednimi rozkazami 180,000 do 190,000 ludzi



Walka kozaków z kawalerją japońską.



W obozie Kurokiego w Fenhuan.

wszelkich rodzajów broni; trzy dalsze korpusy powiększą armię do trzystu tysięcy ludzi. Gdy się doliczy do tego wojska Liniewicza, silne załogi Portu Artura i Władywostoku, liczne oddziały wojsk pozostawione na drobniejszych załogach (pierwsza syberyjska dywizja rezerwy, bataliony kozackie, poszczególne oddziały oraz ochronną straż kolejową, która po części używana jest także w walce z nieprzyjacielem), trzeba przyjąć, że w początkach września zgromadzonych będzie w Mandżurii 450,000 do 500,000 wojsk rosyjskich, po za którymi w Transbajkalii znajdować się będą liczne wojska uzupełniające.

Gaedke mniemał, że właściwą wojnę ze swojej strony gen. Kuropatkin zamierza rozpocząć dopiero w drugiej połowie sierpnia i że wtedy przystąpi do ogólnego ataku. Na to postanowienie wpłynęły względy, pozostające w związku z działalnością transportową kolei syberyjskiej. Najwolniej pracująca kolej transbajkalska przeprowadza siedem pociągów dziennie; właściwa linia syberyjska oraz kolej mandżurska mogłyby ich przeprowadzać dwa razy więcej. Gaedke mniema, że w Europie wogóle nie doceniano zdolności transportowych kolei syberyjskiej. Doświadczeni wojskowi liczyli, że transportować ona może dziennie tylko 700 ludzi; w rzeczywistości sprowadza ona na plac wojny dwa tysiące kilkuset ludzi dziennie, łącznie z należącymi do nich końmi, działami i wozami. Choćby nawet skutkiem wylewów i bardzo nielicznych wypadków miały powstawać przerwy w ruchu, należy przyznać, że kolej w ogóle uczy-

niła wszystko, czego w danych warunkach można było po niej oczekiwać.

Jak wyglądają okręty, których losem zajmuje się ciągle jeszcze od połowy lipca cały świat cywilizowany i których koleje doprowadzić łatwo mogły do nowych międzynarodowych konfliktów, dokładne o tem wyobrażenie daje cały szereg ilustracji zawartych w dzisiejszym dodatku. Wiadomo, że rosyjskie statki rosyjskiej floty ochotniczej „Smolensk” i „Petersburg”, przepłynąwszy pod handlową flagą cieśninę Dardaneelską i kanał Suezki, na Morzu Czerwonym przybrały charakter pomocniczych krążowników wojennych i poczęły ścigać okręty państw neutralnych, przewożące dla Japonii kontrabandę wojenną. Zaczęło się od zabrania z rządowego niemieckiego parowca „Prinz Heinrich” worków z prowiantem dla Japonii; wkrótce potem, 16 lipca, krążownik „Petersburg” skonfiskował angielski parowiec kompanii *Peninsular and Oriental*, „Malakkę”; ten sam los spotkał niemiecką „Scandię”. Wywiązały się rokowania dyplomatyczne o charakterze dość ostrym, poparte przez artykuły prasy angielskiej i niemieckiej trzymane w tonie wysokiego podrażnienia. Przypominało, że podczas amerykańskiej wojny domowej, gdy komendant amerykańskiego statku wojennego „Jacinto” uwięził na angielskim pocztowym parowcu „Trent” posłów Stanów skonfederowanych Masona i Gledęka, byłoby niewątpliwie przyszło do wojny pomiędzy Anglią a północnymi Stanami, gdyby się nie stało zadość żądaniom angielskiego rządu i gdyby uwięzieni

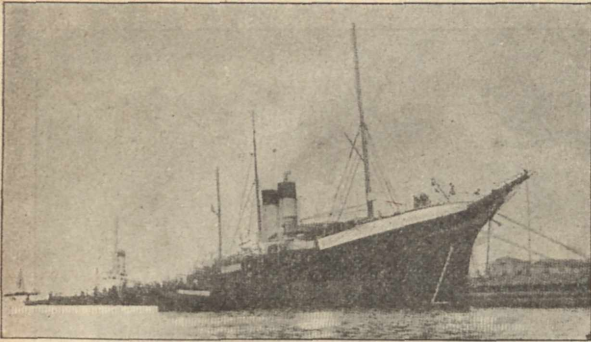
posłowie nie zostali natychmiast wypuszczeni na wolność. Sprawa była wówczas daleko prostsza, bo chodziło tylko o rozstrzygnięcie, czy statek wojenny jednego z państw prowadzących wojnę może na statku neutralnym aresztować pasażerów, choćby ci byli urzędnikami nieprzyjacielskiego państwa. A jednak i wtedy sprawy nie rozstrzygnięto zasadniczo, a Stany Zjednoczone uwolniły posłów dlatego, że komendant „Jacinta” przekroczył swoje pełnomocnictwo; powinien był, zdaniem amerykańskiego rządu, uważać urzędników nieprzyjacielskich za zwykłą kontrabandę wojenną i ograniczyć się na odprowadzeniu statku do najbliższego portu amerykańskiego dla poddania go sądowi decydującemu o charakterze łupów wojennych.

Konfiskata „Malakki” przez „Petersburg” poruszyła cały skomplikowany szereg kwestyj spornych. Paryzka deklaracja z 1856 r. orzeka, że neutralny towar z neutralną flagą nie może być zabierany przez okręty państw prowadzących wojnę; w danym wypadku Anglicy stali na stanowisku, że towar podejrzany o kontrabandę był rządowym transportem amunicji dla okrętów angielskich w Azji Wschodniej. To zdecydowało o wypuszczeniu „Malakki”. Dyplomacja angielska powoływała się jednak także na traktat londyński z r. 1871 i na traktat berliński z r. 1878, według którego cudzoziemski okręt wojenny nie może przepływać przez cieśninę Dardaneelską bez specjalnego pozwolenia rządu tureckiego, który winien w sprawie tego pozwolenia porozumieć się ze wszystkimi zainteresowanymi państwami. Nota angielska zwracała nadto uwagę, że ponieważ Rosya nie posiada własnych portów na morzu Czerwonym, krążowniki floty ochotniczej zaopatrują się w węgiel w portach neutralnych; sprzeciwiać się to ma prawo narodów, ponieważ statkom wojennym państwa prowadzącego wojnę wolno z portów neutralnych zabierać tylko tyle węgla, ile koniecznie potrzeba, aby się dostać do portu najbliższego; na przedsięwzięcia pozostające w związku ze stanem wojennym węgla tego używać nie można. W razie zaś, jeżeli statki rosyjskie wiozą ze sobą własne statki węglowe, to wobec ciasności drogi wodnej naruszenie neutralności państw pobrzeżnych przy morzu Czerwonym jest bardzo prawdopodobnem, gdyby Japonia zechciała zabezpieczyć się przeciwko okrętom rosyjskim wysłaniem własnych statków w kanał Suezki.

Sprawa „Malakki” i „Skandji”, również jak i innych okrętów zatrzymanych przez krążowniki floty ochotniczej rosyjskiej, została załatwiona, w sposób pokojowy, jeżeli nie pod względem zasadniczym to formalnym. Równocześnie z Dalekiego Wschodu nadeszły jednak wiadomości o działaniach eskadry władystockiej na Oceanie Spokojnym, około wschodnich wybrzeży Japonii. Statek angielski wiozący towar amerykański, „Kinght Commander”, został nietylko zatrzymany ale zatopiony. W poprzednim dodatku ilustrowanym omawialiśmy już obszernie ten wypadek i przepisy, jakie istnieją w tym względzie w prawie międzynarodowym. Sprawa „Kinght Commandera” do tej chwili nie jest załatwioną; wyjaśnienia rosyjskie nie zadowolniły rządu angielskiego. Dla tego też sprawa konfiskaty okrętów nie traci do tej pory charakteru plekającej aktualności, a co za tem idzie, wizerunki okrętów, których nazwiska są na ustach wszystkich, niewątpliwie wzbudzą zainteresowanie.



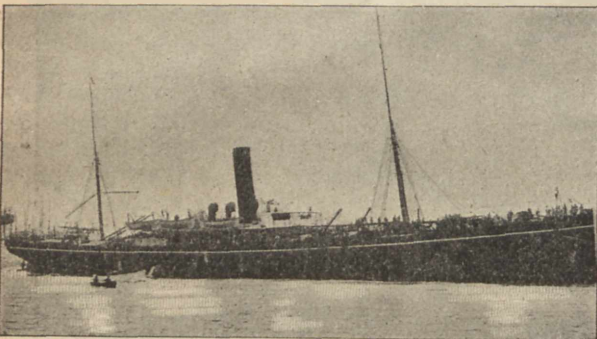
Zbigniew Zaniewski z Płocka  
powiatowy lekarz weterynarii powołany na Daleki Wschód



„Smoleńsk“, krążownik floty ochotniczej.

Epizod z bitwy staczonej w górach Fenszuilińskich, pomiędzy oddziałami wojsk generała Kellera (zabitego w przełęczy Janzeelińskiej w dniu 31 lipca) a wojskami Kurokiego, przedstawia ilustracja ostatnia. Niemirowicz-Danczenko ogłasza w *Ruskim Słowie* opis obozu japońskiego, zajętego przez rosyjan po zwycięskiej utarczce i refleksje jakie mu się przy tej sposobności nasunęły:

„Wojska nasze zajmowały olbrzymie okopy, wzniesione przez japończyków. Straty nieprzyjaciela były trzy razy większe niż nasze, a prócz tego poległ jakiś znaczny generał, a jak mówią inni — bar-

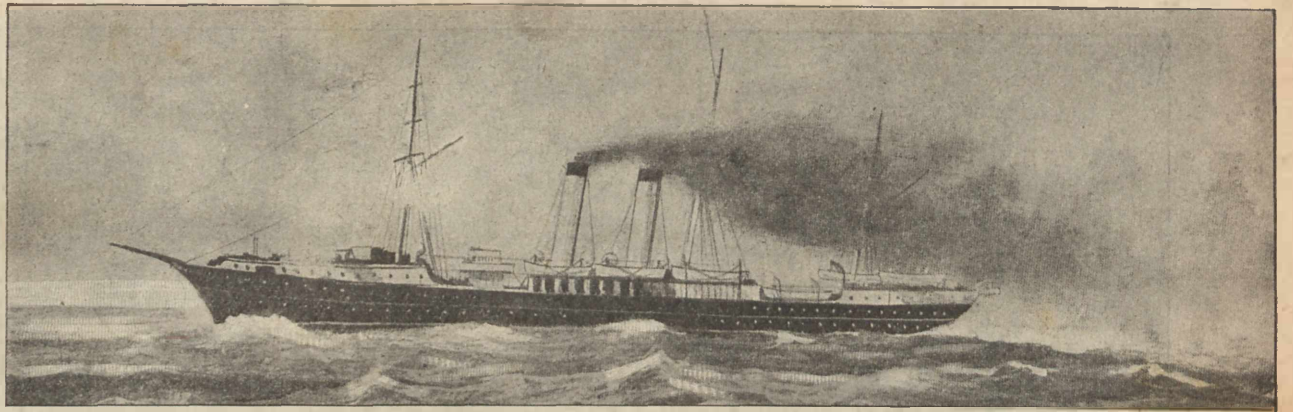


„Malakka“ okręt zajęty przez flotę ochotniczą.

dzo blizki krewny mikada, człowiek ogromnego znaczenia. Otoczyli oni jego ciało na podwórzu fanzy, zasypanej przez nasze szrapnele, płakali, grozili pięściami w naszą stronę, zaprzysięgając zemstę. Uchodząc, zabrali ze sobą około 70 dział, kiedy my w oddziale generała Samsonowa nie mieliśmy nawet 20. Manzowie naliczyli 5 sztandarów nieprzyjacielskich. Mogił nakopali japończycy wiele i w ten sposób sprawdzili się doniesienia chińczyków o stratach nieprzyjacielskich.

Zwiedziliśmy okopy, pozostawione przez japończyków nieopodal jednej wsi pod Sjuanem nie mogliśmy się dość nimi nazachwycać. Przekonaliśmy się, że między pozycjami japońskimi jest stała łączność za pomocą telegrafu, telefonu, heliografu, lub telegrafu bez drutu. Nie potrzebują oni gnąć z rozkazami ordynansów, którzy zjawiają się na miejscu bardzo często wówczas, kiedy bitwa wzięła inny obrót i wymaga innych zgoda zarządzeń. Zdarza się i tak: jedzie z rozkazem od dowódcy oddziału jego adjutant i, przyjechawszy, nie zastaje już na oznaczonej pozycji tej części wojsk, dla której wiozł rozporządzenia; okoliczności bitwy wywołały zmianę pozycji, nieraz bardzo odległej, co powoduje mitręgę czasu. A bitwa nie czeka...

Sprawdzają się również i doniesienia chińczyków, że piechota japońska potrafi dziennie przebiec 70 wiorst, dotrzymując kroku jeździe, czego żaden żołnierz europejski nie jest w stanie dokonać. Co prawda, nie wszyscy są takimi szybko biegami. Japończycy mają specjalne oddziały piechoty, sformowane z „rykszów“, t. j. z woźniców i koni jednocześnie, którzy po całych dniach kłusują — czasami z jeźdźcem na swym grzbiecie. Jeżeli z takim „bagażem“ może



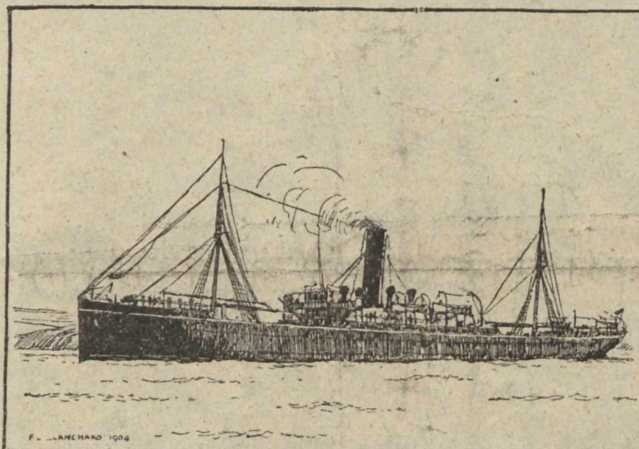
„St. Petersburg“ krążownik floty ochotniczej.

on biegać przez kilka godzin z rzędu, nic dziwnego, że na wojnie, nie objuczony niczem, fruwa jak ptak.

I to stanowi wielką przewagę żołnierza japońskiego. Podczas kiedy w bitwie żołnierz rosyjski dźwiga na sobie rynsztunek dwupudowej blisko wagi, upadając pod tem brzemieniem, szczególnie w czasie upałów — japończyk wszystko oddaje ciągnącemu z tyłu taborowi, z pozycji na pozycję przechodzi jakby spacerem i występuje do walki wypoczęty, pełen animuszu, wesół. Widzieliśmy, jak te szelmy zbiegają ze wzgórz. Szczyty zajmują łańcuchy strzelców. Naraz, jakimś niepojętym sposobem, poprostu jak kule, staczają się na dół, łamiąc wszystkie przeszkody z brawurą najwytrawniejszych gimnastyków. „Im jest lekko — mówią z zawzięcią żołnierze rosyjscy. — Nie noszą amunicji, ani żadnych dodatków, a przytem mają na nogach miękkie kamasze. Idź i spróbuj tak samo zbiedz z góry w naszych butach! Leć rozbijesz o skały na miazgę i runiesz w przepaść, gdzie cię nawet pies nie zwęszy“. Nic też dziwnego, że to, na co żoł-

pończycy — to naród słaby. Nie wiedzieliśmy nawet o takich, rzucających się w oczy, drobiazgach, że zarówno oficerowie, jak żołnierze japońscy noszą coś w rodzaju pancerzy, ponieważ piki kozackie nie imają się ich piersi, szable zaś bardzo często szczerbią się i nie przynoszą nieprzyjacielowi żadnej szkody.

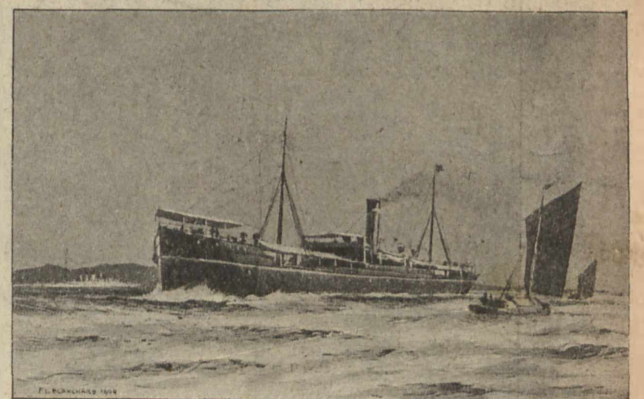
Chińczycy wogóle oddali nam dużo usług. Oczywiście tak samo, a może i lepiej obsługują oni japończyków. Jako dzieci handlu, pragną ze wszystkiego wyciągnąć odpowiednią korzyść. Dziś służą tobie, jutro jemu: Doniesienia ich odznaczały się prawdą i ścisłością. Wiadomości o stratach nieprzyjacielskich niewiele zazwyczaj różniły się od istotnego stanu rzeczy. Japończyków, jak sądzę, informują oni bardziej szczegółowo o wszystkim, dlatego, że nieprzyjaciel nasz, o ile jest skąpy przy zakupach żywności, o tyle nie żałuje pieniędzy na szpiegów. Prócz tego japończycy wzbraniają chińczykom wstępu do obozów, u nas myskują oni wszędzie bez żadnych przeszkód, pod pozorem handlu. Tylko na takie stosunki japończycy pozwalają. Wszelkie inne są surowo karane. Wyznaczyli naprzykład cenę za głowę każdego tłumacza. Prawie wszystkie oddziały rosyjskie posiadają tłumaczy-chińczyków. Dopuszczają się oni oczywiście na stronie małych przewinień, lecz wogóle oddają duże usługi, gdyż bez ich pomocy byłibyśmy tu jak bez rąk. Japończycy postanowili załatwić się z nimi i — wyznaczyli 500 rubli za każdą głowę tłumacza, następnie zaś, kiedy się przekonali, że przynęta nie skutkuje — podnieśli cenę na 750 rubli.



„Prinz Heinrich“, okręt zatrzymany przez rosyjan.

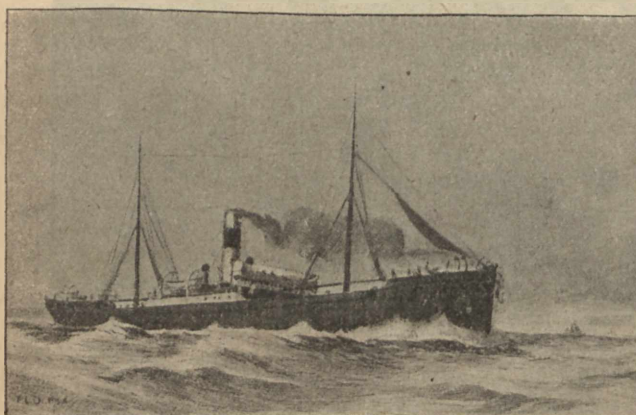
nierz rosyjski zużywa masę czasu i co grozi mu niebezpieczeństwem życia, japończyk dokonywa w kilka lub kilkanaście minut i, zanim się człowiek zorientuje, już kasa z innej pozycji.

Dziwię się jednemu tylko: jak mogli o tem wszystkim nie wiedzieć nasi ajenci wojskowi, przebywający przed wojną w Japonii? Czyż nie oni to właśnie zapewniali nas, że japończycy posiadają niewiele jazdy i to niezdarna? W praktyce okazało się, że mają jej dosyć i że jest doskonała. Powtórzyło się kubek w kubek to samo, co podczas tureckiej wojny, przed której wybuchem nasz agent wojskowy zapewniał, że dość będzie jednego korpusu, aby w tryumfalnym pochodzie stanąć przed bramami Konstantynopola! Sam na własne uszy słyszałem, jak opowiadał pułkownik Wanniarowski, który przebył 6 lat w Japonii w charakterze ajenta wojskowego, że wojna z Japonią będzie zabawką dziecinną dla Rosji, że zwycięstwo przyjdzie łatwo, że wreszcie niepotrzeba koncentrować wojsk na Dalekim Wschodzie, bo ja-

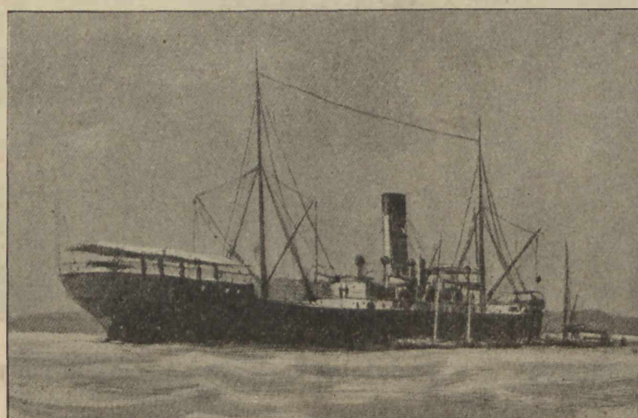


Okręt „Hipsang“, zatrzymany przez rosyjan.

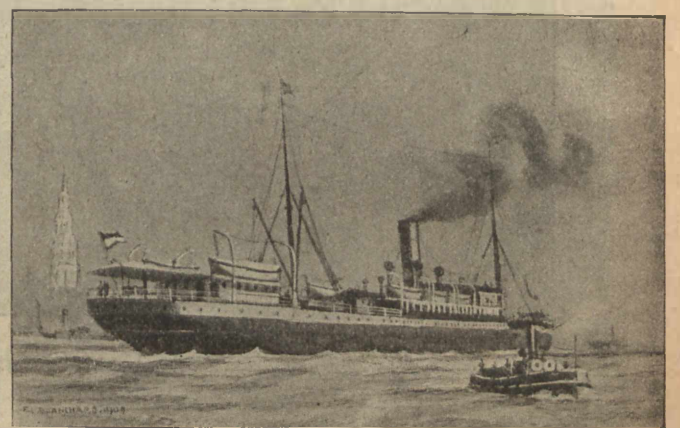
Japończycy mają w ręku jeszcze jeden olbrzymi atut: znają wybornie miejscowość, nie tak, jak my. Wiedzą o każdym załame terenie, o każdym niemal krzaku. Mapy przytem posiadają wprost znakomite. Widzą wszystko, o niczem nie zapominają, potrafią wyzyskać na swą korzyść najdrobniejszą okoliczność!



Okręt „Knight Commander“ zatopiony przez rosyjan.



Okręt „Ardova“, zatrzymany przez rosyjan.



Okręt „Scandia“, zatrzymany przez rosyjan.



Japończycy w wąwozie w walce z oddziałem rosyjskim.